



Kiedyś starożytni mieli bardzo mądre i jednocześnie lakoniczne powiedzenie: "Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu". Rzeczywiście, Rzym był stolicą ogromnego imperium, miejscem, gdzie można było znaleźć pracę, szybko zgromadzić bogactwo i nabyć status socjalny, otrzymać władzę; miejscem, gdzie można było dać znać o sobie, by ciebie usłyszano i zwrócono uwagę. Rzym przyciągał swoim bogactwem i swoją wielkością. Tak było kiedyś, prawie półtora tysiąca lat temu.

Jednak i dzisiaj Rzym nie stracił swego znaczenia. Przestał być stolicą potężnego imperium militarnego, okrutnych cesarzy, nieludzkich bitw gladiatorskich, a został duchową stolicą chrześcijaństwa, miejscem, z którego na cały świat rozchodzi się Dobra Nowina o Zmartwychwstałym Chrystusie.

Z innej strony, powstaje niezrozumiałe, na pierwszy rzut oka, pytanie: jakie doczynienie do tego mamy my? Jeśli uważnie się przyjrzeć szyldom na naszych kościołach, można przeczytać napis: "parafia rzymskokatolicka". Otóż to "rzymsko-" i razi! Jakie doczynienie do majestatycznego Rzymu mają nasze małe, często we wsiach i miasteczkach, świątynie parafialne? Jaki związek jest między nimi a majestatycznymi bazylikami rzymskimi, budowanymi w ciągu stuleci przez znakomitych architektów i twórców? Jaki jest związek między Rzymem i nami – tymi, większość z których nigdy nie była w Wiecznym Mieście i, może, tylko za pośrednictwem telewizji mogła się zachwycać jego pięknem i majestatycznością? †

Jednak między nami i starożytnym Rzymem jest coś wspólnego, to, co czyni nas całością. Łączą nas nie tylko historia, zwyczaje czy tradycje. Łączy nas coś więcej, bardziej głębokie, to, co Katechizm Kościoła określa jako "fundament apostolski". Tym wspólnym fundamentem jest Apostoł Piotr i ta Ewangelia o Życiu Wiecznym, co brzmiała z jego ust dla ówczesnych Rzymian. Ona brzmiała i brzmi po dzień dzisiejszy z ust następców Piotra – papieży, lecz już nie tylko dla mieszkańców Rzymu, ale dla całego Kościoła Katolickiego.

Być może, to wszystko brzmi dość teoretycznie, jak na lekcjach z teologii na uniwersytecie. Z innej strony, suchość, teoretyczność i "naukowość" tej prawdy gdzieś znikają, kiedy wspominamy naszego współczesnego świętego Piotra – Jana Pawła II, tego, przy którym wzrastała i budowała się świadomość nas – wiernych XXI stulecia.

Z pewnością w życiu każdego człowieka są momenty, które na zawsze pozostawiły ślad w jego pamięci. Są to momenty, do których on powraca, które rozważa, wspomina – czasem z radością, a czasem ze smutkiem i lekką goryczą. Na pewno, jednym z takich momentów dla nas, chrześcijan, wiernych Kościoła Katolickiego, był chłodny wiosenny dzień 2005 r., kiedy

odchodził do Boga Ojciec Święty Jan Paweł II. W tym momencie miliony ludzi uświadomili, że zmarł nie tylko Wielki Człowiek, Nauczyciel, głowa Kościoła Powszechnego, lecz przede wszystkim Ojciec, Pasterz, ten, kto naprawdę troszczył się o każdego z nas i dokładał wszystkich starań, by prawda o Chrystusie stała się podstawą naszego istnienia.

Wielcy ludzie mają jakąś dziwną właściwość: głęboką mądrość potrafią wyrazić prostymi, zrozumiałymi nawet dziecku słowami. Tak było ze znanym "Nie bójcie się" na Placu św. Piotra w Rzymie. Tak było podczas wielu spotkań z młodzieżą, kiedy z mocą wiary brzmiały słowa: "Wypłyn na głębię" albo "Otwórz drzwi Chrystusowi". Takie same, napelnione Bożą mądrością słowa zabrzmiały z ust już osłabionego, ale jakże oddanego sprawie głoszenia Ewangelii Wikariusza Chrystusa podczas ostatnich dni Jego życia: "Szukałem Was, a teraz Wy przyszlście do mnie".

Wydaje się, że te ostatnie słowa Jana Pawła II w pełni odnoszą się do nas – wiernych Kościoła Grodzieńskiego. Gdybyśmy odwiedzili Rzym podczas audiencji Papieskich lub podczas uroczystego Papieskiego błogosławieństwa "Urbi et orbi" – "miastu i światu", spojrzeli na tysiące pielgrzymów z różnych państw, to mogłoby się w nas narodzić bardzo sprawiedliwe wątplenie-pytanie: czy rzeczywiście wśród takiego mnóstwa ludzi Ojciec Święty pamiętał o nas, wiedział, gdzie się znajduje mała Białoruś i jeszcze mniejsza diecezja grodzieńska?

Jednak z pewnością można stwierdzić, że On nie tylko wiedział i pamiętał, ale miał także bezpośrednie doczynienie do utworzenia naszej wspólnoty. Mianowicie dzięki opiece Ojca Świętego 13 kwietnia 1991 r. została podpisana bulla – specjalny dokument, uroczyste ogłaszający utworzenie nowej diecezji Kościoła Katolickiego z siedzibą w Grodnie. Jan Paweł II, jak nikt inny, dobrze rozumiał znaczenie tego faktu. On, ten, który pracę kapłańską rozpoczynał podczas panowania ideologii ateistycznej w swojej ojczyźnie, dobrze uświadamiał sobie, jakie straty i spustoszenia ona przyniosła i jak wiele należy uczynić, by na nowo obudzić w sercach ludzi wiarę Chrystusową.

Jan Paweł II nie tylko założył naszą wspólnotę, ale także uważnie śledził jej los. Podczas swoich publicznych audiencji, licznych pielgrzymek - czy do swojej ojczyzny – Polski, czy to na Litwę albo Ukrainę - wśród wielu tysięcy pielgrzymów On zawsze odnajdywał czas, by przywitać, spotkać i chociażby kilka chwil porozmawiać z wiernymi z Białorusi, w tym także z Kościoła Grodzieńskiego.

Dzisiaj, na kilka godzin przed uroczystą beatyfikacją Jana Pawła II, w momencie, kiedy rozważamy o korzeniach naszej wspólnoty diecezjalnej, można z pewnością stwierdzić, że jest ona zbudowana na prawdziwym, mocnym, apostołskim fundamencie. "Szukałem Was, a teraz Wy przyszlście do mnie!" Te ostatnie słowa Jana Pawła II, skierowane do wiernych, napelniają nas radością i jednocześnie zachęcają, by ta sprawa budowania chrześcijańskiej społeczności w naszym kraju, którą On rozpoczął, przyniosła swoje dobre owoce w przyszłości. Te słowa jakby nawołują nas do szukania Boga i pełnienia Jego woli, niesienia prawdy o Zbawicielu nowym pokoleniom - tak, jak to robił nasz Święty. A on, jak powiedział kardynał Ratzinger podczas ceremonii pogrzebu, będzie i nadal, stojąc w domu Ojca Niebieskiego, błogosławił nam z nieba!